

Jerzy Krocak
(Uniwersytet Wrocławski)

Staropolskie pływanie i jego konteksty

W roku 1587 ukazała się w Londynie łacińska rozprawa *De arte natandi* (O sztuce pływania), której autor – angielski humanista Everard Digby – omówił teoretyczne oraz praktyczne aspekty tej umiejętności.¹ Nie była to wprawdzie pierwsza w nowożytnej Europie wypowiedź poświęcona pływaniu (o wcześniejszej będzie jeszcze okazja wspomnieć), ale to właśnie pewne uwagi Digby’ego o naturze poruszania się w wodzie i należnych tej aktywności potencjach ludzkich przejęli autorzy rozpraw powstałych w wieku XVII, tacy jak William Percey (*The Compleat Swimmer...*, London 1658) czy Melchizedech Thevenot (*L’Art de nager...*, Paris 1696). Co ciekawe, Digby konsekwentnie nazywa pływanie sztuką (klasyfikowaną jako sztuka mechaniczna), a rozważając jej miejsce wśród innych sztuk (także wyzwolonych) – podkreśla jej wysoki status, związany przede wszystkim z ochroną ludzkiego życia.²

Tego typu pochwały i wskazywane korzyści pływania nie zaowocowały na polskim gruncie jakąś odrębną, poświęconą mu, rozprawą. Co więcej – temat ten także w literaturze, pamiętnikarstwie czy szeroko pojętym piśmiennictwie z epoki wydaje się nie odgrywać samodzielnej czy choćby ważniejszej roli. Nie znaczy to

¹ Dziełko to szybko ukazało się w skróconej wersji w języku angielskim jako *A Short Introduction for to Learne to Swime* (London 1595), którą sporządził niejaki Christopher Middleton wykorzystując przede wszystkim prawie wszystkie z czterdziestu trzech drzeworytów, jakimi rozprawa Digby’ego ilustrowała porady dla uczących się pływać. Obszerne fragmenty *De arte natandi* można też przeczytać po polsku: *O sztuce pływania*, przeł. J. Mosdorf [w:] *Rozwój kultury fizycznej w okresie odrodzenia i oświecenia*, oprac. W. Ferrens, R. Wroczyński, Wrocław 1964, s. 433-502.

² Zob. rozdz. 1-2 ks. I. W polskim przekładzie (wspomnianym przed chwilą) błędnie oddano tytuł rozdz. 2 sugerując, że nie jest to „sztuka mechaniczna” (s. 439) – por. w wersji oryg.: „*Ars est mechanica*” (k. B4v). Digby i jego naśladowcy są bohaterami obszernej części rozprawy Nicholas’a Orme, *Early British Swimming. 55 BC-AD 1719*, Exeter 2003 (1 ed. 1983), s. 69-107.

wszakże, iż tak naturalną i codzienną czynność pomijano całkowitym milczeniem. Uwagi o niej rozsiiane są w różnorodnych tekstach przy relacjach o jakiś nadzwyczajnych wypadkach wodnych (zwłaszcza o topieniu się), o wyczynach militarnych, przy opisach innych ludów, teoretycznych wypowiedziach na temat edukacji lub kompetencji postulowanych dla reprezentantów pewnych profesji.³ Wnioski wynikłe z zestawienia stosownych świadectw dotyczyć będą kulturowego oglądu pływania oraz konwencji, jaka w piśmiennictwie przynależy traktowaniu tego interesującego tematu.

1. „Pomniąc, żem też umiał pływać”

Słowa stanowiące tytuł poniższego rozdziału pochodzą z wiersza Wespazjana Kochowskiego *Dzięką powinna Przenaświętszej Pannie i Matce Maryjej za wyratowanie ze złej toni Anno 1665* (Lir. II, 22, w. 37)⁴ i są o tyle ważne, że traktować je można jako wyznanie autobiograficzne.⁵ We wskazanym roku 1665 nieopodal opactwa cystersów w Sulejowie poeta – wówczas 32-letni – zanurzył się w nurtach Pilicy. Utwór, który poświęcił temu wydarzeniu, nie powstał oczywiście po to, by szczyścić się umiejętnością pływania – już od pierwszych wersów (pomijając jednoznaczny tytuł) wskazuje się zagrożenia: „złe przygody”, desperację w topieli, „Charybdy”, „Scyllę” itp. Ale przedstawione tu też zostały okoliczności, które poprzedziły kluczące dla tego utworu topienie się:

W przezornej strudze, gdzie się piasek bieli,
W upał słoneczny chcę zażyć kąpeli;
Pływam chwilę. (w. 21-23)

Znamy również takie wypowiedzi, choć nieliczne, w których dostrzec można ewidentną dumę z umiejętności pływackich. Należy do nich stosunkowo późny (XVIII-wieczny) zapis w *Pamiętnikach* biskupa Józefa Kossakowskiego:

Ufając umiejętności w pływaniu, rzuciłem się w ubraniu do wody i z niebezpieczeństwem własnym wyratowałem tonącego (wywróconego z czołnem do Wilii) [...]. Umiejętność pływania od dzieciństwa, do czego nawet matka moja ochotę w nas wzbudzała i dla ochędństwa, i dla zdrowia, i dla przypadków, w wielu okazjach bardzo mi była przydat-

³ Praca niniejsza ma charakter materiałowy i przyczynkarski. Choć powstała na bazie stosunkowo szerokiego wachlarza tekstów, nie należy oczekiwać, że znajdują się tu wszelkie istotne staropolskie wypowiedzi o pływaniu. Przywołana dalej egzemplifikacja stanowi jedynie część tego, co udało się znaleźć w literaturze.

⁴ W. Kochowski, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991, BN I, 92, s. 83-86.

⁵ Badacze zgodnie wskazują *Dziękę...* wśród utworów realizujących temat z życia autora. Zob. W. Majewski, *Chronologia „liryków polskich”* i „*Kamienia świadectwa*” Wespazjana Kochowskiego [w:] *Nad lirykami Wespazjana Kochowskiego*, Wrocław 1986, Studia Staropolskie LII, s. 308; M. Eustachiewicz, *Wstęp* [w:] W. Kochowski, *Utwory...*, s. XL-XLI. Eustachiewicz podkreśla, że wydarzenie opisane w interesującym nas utworze uznał Kochowski za Boską interwencję w swoje życie (obok postrzału odniesionego w bitwie pod Gnieznem oraz uzdrowienia żony z gorączki; tym dwóm ostatnim doświadczeniom poświęcił odrębne wiersze).

na. Ratowałem się raz na środku Wilii z czołnem wywróconym i w ubiorze dopłynąłem do brzegu, ratowałem też kilku ludzi na Niemnie i Wilii tonących przez podobny pierwszemu, którym tu wyraził, przypadek.⁶

Powyższe drobne wypisy dotyczą samej praktyki pływackiej, co do której istnienia oczywiście nie ma wątpliwości choćby z uwagi na zwyczajność czy codzienność sytuacji, w której ktoś – z własnej woli lub z przymusu – znajduje się w wodzie. Do kwestii przedstawiania tej praktyki, zwłaszcza jeśli chodzi o typ dotyczących jej tekstów, jeszcze przyjdzie powrócić. Natomiast pewne teoretyczne uwagi o statusie pływania i jego pożyteczności pojawiły się u nas w traktatach rozważających kwestie pedagogiczne.

W roku 1564 w Królewcu ukazały się drukiem *Książeczki rozkoszne a wielmi użyteczne o poćwiwym wychowaniu [...] dziełek...*, w których luterkański teolog Marcin Kwiatkowski przedstawił po polsku to, co Pier Paolo Vergerio zawarł w swym łacińskim dziele poświęconym edukacji młodych ludzi. Znalazły się tu rozważania na temat ćwiczeń cielesnych, co znamienne – istotnych ze względu na rozwijanie predyspozycji do czynów wojennych. Obok dość typowych z tego punktu widzenia aktywności (jak bieganie, skakanie, rzucanie czy jazda konna) zaleca się również:

Na ostatek, gdyż też ten kunszt pływania ku rycerskim ćwiczeniom przysłuha, tedy też mają być biegli w pływaniu młodzieńcykowie, w którym pływaniu Augustus cesarz wnuki swoje [...] tak wyćwiczyć usiłował, iż ich też sam częstokroć nauczał. Albowiem od wielkich nieprzepieczności ludzie wybawia i ku okrętnym bitwom tudzież żeglowaniom śmielsze ludzie czyni.⁷

Owe „okrętne bitwy” nie należały oczywiście do typowych militarnych doświadczeń polskiej młodzieży szlacheckiej – jest tu o nich mowa, jako że passus o pływaniu odpowiada dosłownie stosownemu fragmentowi pierwowzoru.⁸ Przy tej okazji warto zaznaczyć, że i Łukasz Górnicki w *Dworzaninie polskim* (Kraków 1566) zawarł krótką uwagę na temat pływania, która pozostaje w ścisłym związku z powyższym traktowaniem tej umiejętności, właśnie jako przydatnej na wojnie; obok „kamienia ciskania,” „w zawód biegania”, skakania – „takież i pływanie zda się, jakoby mało użyteczne było, ano jest barzo rzecz potrzebna człowiekowi rycerskiemu.”⁹ Również tutaj mamy tu do czynienia z myślą, którą przejęto dość wiernie z włoskiego pierwowzoru.¹⁰

I jeszcze jeden przykład, który pomoże dostrzec charakterystyczną cechę teoretycznych wypowiedzi o pływaniu, jakie konstruowano w dawnej Polsce. Filozof i

⁶ J. Kossakowski, *Pamiętniki*, oprac. A. Darowski, Warszawa 1891, s. 28 [za] R. Kaleta, *Sensacje z dawnych lat*, Wrocław 1974, s. 259.

⁷ Wg ed.: M. Kwiatkowski, *Książeczki rozkoszne o pocziwym wychowaniu dziełek...*, wyd. Z. Celichowski, Kraków 1889, BPP 3, s. 68.

⁸ P. P. Vergerio, *De ingenius moribus et liberalibus adulescentiae studiis liber* [w] *Humanist Educational Treatises*, ed. and trans. Craig W. Kallendorf, Cambridge (Mass.)-London 2002, s. 82.

⁹ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1954, BN I 109, s. 62.

¹⁰ B. Castiglione, *Il libro del cortegiano*, ed. di G. Pereti, Torino 1965, s. 39 (I, 22).

medyk Sebastian Petrycy z Pilzna do swego przekładu *Polityki Arystotelesowej...* (Kraków 1605) dołączył liczne tzw. „Przydatki”, w których pomieścił własne poglądy filozoficzne. Znalazł się tu rozdział pt. „Które igrzyska i ćwiczenia ciała dzieciom przynależą”, gdzie (obok biegania, skakania, kamienia ciskania) czytamy także:

Pływanie też jest sposób ćwiczenia ciała młodzi bardzo potrzebne, bo nie przychodzi ludziom z natury jako inszym bestyjom, ale z ćwiczenia. Aleksander Wielki, gdy miał się pławić przez rzekę wielką z wojskiem, zawołał: Jak ja człowiek nieszczęśliwy, którym się pływać nie nauczył. Takie ćwiczenie częstokroć od nieprzebieczeństwa ludzi wybawia i do śmiałości serca dodaje. Nie zawsze na rzekach są mosty; musi podczas wojsko przez wodę się pławić; częstokroć między górami od deszczów wielkich powodzi bywają; dla czego pływanie potrzebne jest. Ale i do zdrowia pływanie potrzebne, bo wszystko ciało w pływaniu pracą podejmuje, woda pływających wyssie i gorącego ochłodzi. Nie bez przyczyny głupiem tego zową, który pływać nie umie ani czytać.¹¹

Część tego, co Petrycy miał do powiedzenia w kwestii pływania (konieczność nauki tej umiejętności ze względu na jej przydatność przy pokonywaniu wezbranych rzek, które wylewają po gwałtownych deszczach) zostało przepisane ze znanego, późno-antycznego dzieła Vegetiusa pt. *Epitoma rei militaris* (*Zarys wojskowości*), gdzie znajduje się rozdział ze stosownymi w tej mierze poradami.¹² Uwaga o Aleksandrze zaczerpnięta została z Plutarcha.¹³ Ale już nieco młodszy od Petrycego uczony – Aaron Aleksander Olizarowski, który zamieścił w swej łacińskiej pracy *De politica hominum societate...* (Gdańsk 1651) rozdział zatytułowany „De gymnastica”, gdzie krótko i rzeczowo rozprawił się również z kwestią pływania, wszystko, co miał na ten temat do powiedzenia, przepisał z Petrycego, podając te same uwagi i przykłady.¹⁴ Zależność ta dotyczy tylko passusu o pływaniu – swe uwagi o innych ćwiczeniach cielesnych Olizarowski oparł już na innych autorach. Wydaje się zatem, że w powstających u nas tekstach na temat pływania mamy zasadniczo do czynienia albo z daleko posuniętą zależnością od pierwowzoru, albo z kompilacjami (raczej mniej niż bardziej rozbudowanymi).

Owa tendencja do tworzenia kompilacji dotyczy w przypadku naszych dawnych tekstów oczywiście nie tylko kwestii pływania i nie może być traktowana jako mankament. Przeciwnie, uznać to zjawisko należy za objaw erudycji autorów, którzy opierając się na różnorodnych (antycznych i późniejszych) źródłach demonstrując intelektualną sprawność w radzeniu sobie nawet z takim tematem, który – jak pływanie – był im raczej obcy. Zresztą również autorzy zagraniczni obracają się

¹¹ S. Petrycy z Pilzna, *Przydatki do Polityki Arystotelesowej* [w:] tenże, *Pisma wybrane*, oprac. W. Wąsik, t. 2, Warszawa 1956, s. 469-470.

¹² Było to dzieło bardzo popularne, od XV w. przekładane na liczne języki. Wg ed. *De re militari*, Paris 1535 jest to rozdz. 10 w ks. I (s. 5).

¹³ Plutarch, *Żywoty sławnych mężów* [tu] Aleksander Wielki 58. Po zrelacjonowaniu powyżej przytoczonych słów Aleksandra, Plutarch dodaje, że wódz ten pragnął na tarczy pokonać rzekę.

¹⁴ Tekst w wersji pol. (przeł. T. Simla) dostępny w: *Rozwój myśli o wychowaniu fizycznym w dobie odrodzenia*, oprac. B. Suchodolski i in., Wrocław 1959, s. 264-265.

przy tym wokół podobnych przykładów i myśli. Należą do nich właśnie uwagi o użyteczności pływania na polu militarnym oraz o ratowaniu się w niebezpieczeństwie utraty życia. Wśród chętnie przywoływanych motywów z kultury antycznej¹⁵ znajduje się (cytowana już wyżej) wzmianka o Oktawianie Auguście nauczającym pływać wnuki, znana ze Swetoniusza.¹⁶ Popularnością cieszyło się też zdanie (kończące cytowany fragment z Petrycego) o niezdatnych do niczego ignorantach, którzy nie potrafią ani czytać, ani pływać, będące trawestacją słynnej formuły Platona,¹⁷ znanej w wersji łacińskiej jako: *Nec litteras didicit nec natare*.

2. „Skoczył w rzekę we zbroi, przepłynął”

W takich słowach Marcin Bielski w swojej *Kronice...* opisuje dokonanie Rzymianina Horacjusza Koklesa, który w ciężkim uzbrojeniu przepłynął przez Tyber podczas walki z Etruskami, „choć był ranny i o jednym oku.”¹⁸ Podobne wyczyny poszczególnych herosów stanowią kolejną charakterystyczną cechę prezentowania pływaków w dawnych tekstach (od starożytnych zresztą począwszy); budziły one, jak się wydaje, szczególne zaciekawienie, głównie ze względu na antykwaryczny charakter zainteresowań europejskich humanistów.

Dobre tego świadectwo daje Nicolaus Wynmann, pochodzący ze Szwajcarii profesor uniwersytetu w Ingolstadt, autor wydanego w 1538 roku erudycyjnego dzieła pt. *Colymbetes, sive de arte natandi dialogus et festivus, et iucundus lectus* (*Pływak, czyli o sztuce pływania dialog wesół i przyjemny w czytaniu*).¹⁹ Wśród wydobytych ze starożytnych dzieł rozlicznych świadectw dotyczących interesującej nas aktywności cielesnej nie pomija oczywiście pływających w zbrojach – oprócz wspomnianego Horacjusza Koklesa opisuje dokonanie innego Rzymianina, który obciążony zbroją podczas walki z Brytami przepłynął wodną przeszkodę. Ten legionista Cezara (w XVI wieku identyfikowany jako Kasjusz Scewa) znany dzięki Plutarchowi, otrzymał

¹⁵ Np. o słynnych pływakach-długodystansowcach, do których należeli Odys (zob. Homer, *Odyseja* V) i sternik Eneasza – Palinuros; ten, gdy wypadł z okrętu, płynął trzy dni i trzy noce (Wergiliusz, *Eneida* VI, 337-357).

¹⁶ Swetoniusz, *Żywoty Cezarów* [tu] *Boski August* 64, 3. W polskim tłumaczeniu (przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987, s. 111) jest mowa o nauczaniu „czytania, stenografowania i innych początków nauk”, jednak dawni autorzy widzieli tu słowo oznaczające pływanie („*natare*”, a nie „*notare*”); por. oryg.: „*nepotes et litteras et natare aliaque rudimenta per se plerumque docuit*”.

¹⁷ Platon, *Prawa* 689d: *m>te grammata m>te ne-n* (*mete grammata, mete nein*). Od tego właśnie zaczyna rozdział poświęcony pływaniu Girolame Mercuriale w swym monumentalnym dziele *Ars gymnastica* (Venetia 1569; w dostępnej mi edycji: Paris 1577 jest to rozdz. 14 ks. III, k. 117v), będącym studium nad antycznymi ćwiczeniami cielesnymi, przede wszystkim prowadzonym z punktu widzenia kultury i medycyny. We wskazanym rozdziale „*De natatione*” podkreśla on estymę, jaką cieszyło się pływanie u starożytnych oraz rozwódzi się nad kwestią znanych im basenów pływackich. Ogólnie o Mercurialisie zob. R. Wroczyński, *Powszechne dzieje wychowania fizycznego i sportu*, Wrocław 1979, s. 74-76. Polski przekład stosownego fragmentu (przeł. J. Mosdorf) w: *Rozwój kultury...*, s. 427-432.

¹⁸ M. Bielski, *Kronika, to jest historia świata...*, Kraków 1564, k. 106r.

¹⁹ N. Orme, dz. cyt., s. 69-70; R. Wroczyński, s. 100-101. Zob. polski przekład (*Pływak...*, przeł. K. Augustyniak, J. Mosdorf [w] *Rozwój kultury...*, s. 379-426).

za swe dokonanie godność centuriona, choć sam z płaczem żalił się Cezarowi, że w tej eskapadzie utracił tarczę.²⁰

Ale tego rodzaju dokonaniem poszczycić się mogli nie tylko bohaterowie starożytni (albo też opisani w średniowiecznych romansach). W połowie wieku XVI Olaus Magnus w swym dziele o mieszkańcach północy pisze o walczących na wodzie (w części pt. *De bellis navalibus*). I choć podkreśla trudność pływania w zbroi, zapewnia, że wykonanie takiej sztuki jest możliwe. Potwierdzać to ma również stosowny drzeworyt, przedstawiający trzech ciężkozbrojnych, którzy przepływają rzekę podczas ataku na zamek.²¹ W niektórych XVI-wiecznych wydaniach wspomnianego już podręcznika wojskowości Vegetiusa znajdujemy jeszcze bardziej osobliwy drzeworyt, będący zresztą częścią cyklu ilustrującego renesansowe koncepcje superbroni. Ukazano tu rycerza, który wprawdzie nie płynie, ale w wodoszczelnej zbroi pokonuje po dnie wodną przeszkodę.²²

Również wśród Polaków znalazł się heros, który podołał zadaniu pokonywania wodnych dystansów w pancerzu. Znamy go dzięki wzmiance Jana Długosza, opisującej klęskę wojsk Zygmunta Luksemburczyka w roku 1396 w bitwie z Turkami, podczas której chrześcijańscy rycerze salwowali się ucieczką za Dunaj:

Rycerz ziemi sieradzkiej Świętosław herbu Łada zwany Szczenię, kiedy nie mógł wsiąść na łódź, którą przeprowiał się król Zygmunt ze znaczniejszymi rycerzami, ponieważ go odepchnięto, bo ludzie, którzy znajdowali się w niej z obawy, by łódź obciążona tłumem nie poszła na dno, odcinali nawet ręce usiłującym się do niej dostać, ufając swej odwadze i sile fizycznej tak jak był uzbrojony do walki, obciążony żelazem wskoczył w fale Dunaju i przepływając koryto Dunaju, w tym miejscu rwące i szerokie, uratował się.²³

Te i inne, wzmiankowane wcześniej, świadectwa dowodzą, że szczególnie wysoko ceniono umiejętności pływackie ze względu na ich przydatność na polu wojny. Podzielali tę opinię oczywiście także nasi autorzy, u których rozrzucone drobne uwagi na temat żołnierzy biegłych w tej sztuce mają ewidentnie walor pochwalny. O *poprawie Rzeczypospolitej* zawiera typową w tej mierze uwagę: „Bywało też i w tem u starych ludzi ćwiczenie, że żołnierze kąpali się w rzekach, które niedaleko mieć mogli, nie tylko dla omycia ciała z brudu i z potu, ale też aby się uczyli pływać. Która rzecz jako jest potrzebna na wojnie, ci dobrze wiedzą, którzy kiedy mieli bitwę z nieprzyjacielem przy wodnych miejscach.”²⁴

²⁰ N. Wynmann, *Pływak...*, s. 420. U Plutarcha ów bohater pozostaje bezimienny, ale ponieważ Scewa wzmiankowany jest tuż wcześniej, przypisano mu ten niezwykły czyn pływacki (Plutarch, *Żywoty sławnych mężów* [tu] Cezar 16). O tym (i o innych pływakach odzianych w zbroje, wzmiankowanych w inskrypcjach lub średniowiecznych tekstach) zob. N. Orme, s. 2, 18, 8-9, 32-33.

²¹ Olaus Magnus *Historia de gentibus septentrionalibus*, Roma 1555, s. 350-352 [za] M. West, Spenser, *Everard Digby, and the Renaissance Art of Swimming*, „Renaissance Quarterly” 26, 1 (1973), s. 20.

²² O tym M. West, dz. cyt., s. 21-22. Tu też przedrukowano oba omówione drzeworyty. W przypadku ilustracji z Vegetiusa – można ją też obejrzeć np. w przywołanej już edycji (Paris 1535), s. 106.

²³ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dziesiąta. 1370-1405*, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 1981, s. 276.

²⁴ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore*, przeł. C. Bazylik, Łosk 1577, k. 111v.

Obok informacji o poszczególnych pływakach na wojnie²⁵ zdecydowanie częściej przeczytać można było relacje o całych armiach, które posiadały zdolność przepływania się przez odmęty. Tacyt pisze o Batawach: „Mieli też w ojczyźnie doborową jazdę, która dzięki specjalnemu zamięłowaniu do pływania umiała, zatrzymując broń i konie, w całych szwadronach przez Ren się przeprawiać.”²⁶ Cezar zanotował, że jego wojska atakowane były przez lekkozbrojnych Luzytanów „przepływających rzekę na pęcherzach, w które, powszechnym u nich zwyczajem, zaopatrują się, idąc do wojska.”²⁷ Tego rodzaju uwagi z pierwszorzędnych autorów znane były zapewne nie tylko XVI-wiecznym specjalistom od pływania,²⁸ ale i szerszej, wykształconej publiczności.

O pływających armiach znajdujemy informacje również w naszych utworach dziejopisarskich, co w tym przypadku wiąże się raczej z koniecznością zrelacjonowania danych wypadków wojennych, niż jest realizacją jakiejś historiograficznej konwencji przynależnej pływaniu. Jako przykład warto przywołać fragment z *Roczników* Kochowskiego o pokonującym Wisłę Stefanie Czarnieckim i jego oddziałach:

[...] o brzasku dnia, nie zważając na wartki bieg i skryte wiry głębokiej rzeki ani też na zimną skutkiem nocnego chłodu wodę, rozkazał chorągwiom przebyć ją wplaw. Zdecydował się dokonać takiego wyczynu po raz trzeci (Pilicę pod Warką i Wieprz pod Gołębiem również przebył konno), z czego żołnierze mogli wywnioskować, że zdążył się już wydoskonalić w umiejętności pływania, że wobec tego nie mają powodu do obaw, ponieważ prowadzi ich wódz, który dowiódł, że potrafi pokonywać stojące mu na zawadzie żywioły. Niejednego ogarnął jednakże lęk na widok rozległych odmetów, a wielu zwątpiło o możliwości przebycia rzeki, widząc głębokość jej koryta, gdy oto sam Czarniecki daje skuteczną zachętę do czynu: staje na czele oddziałów i zwarłszy ostrogami konia skacze w szeroko rozlane nurty. [...]

Rozwidniało się, kiedy chorągwie, które podążały konno za swoim wodzem, znalazły się na głębinie: chorążowie, powiewając nad wodą sztandarami, żartowali stosownie do żołnierskiego obyczaju; trębacze dęli w trąby, a inni zawodzili pobożne pienia; niejeden, puściwszy wodze, głosem albo poklepywaniem po szyi pobudzał swojego konia do szybszego płynięcia na drugi brzeg. Tym sposobem przebyto rzekę i tylko czterech żołnierzy, których konie słabo pływały, nie zdołało ująć topieli.²⁹

Nie ma potrzeby przywoływania z literatury dziejopisarskiej dalszych egzemplifikacji dla pływających armii. Fragment z Kochowskiego jest zarówno typ-

²⁵ Listę antycznych tego przykładów sporządził H. N. Couch, *Swimmers in Warfare*, „Classical Weekly” 39 (1945 Oct.-46 May), s. 34-35.

²⁶ Tacyt, *Dzieje* IV, 12 [w:] *Dzieła*, przeł. S. Hammer, Warszawa 2004, s. 536. Pochwałę dla zdolności pływackich Germanów znajdujemy u Herodiana, *Historia Cesarstwa Rzymskiego* VII, 2.

²⁷ Cezar, *Wojna domowa* I, 48, przeł. J. Parandowski, Warszawa 2001, s. 45.

²⁸ Że były znane, świadczy N. Wynmann, *Pływak...*, s. 419.

²⁹ Jest to fragment Klimakteru II, ks. 3, rok 1657; pol. wersja tekstu za: W. Kochowski, *Lata potopu 1655-1657*, przeł. L. Kukulski, wstęp J. Krzyżanowski, oprac. A. Kersten, Warszawa 1966, s. 273-274. O wspomnianym przepływanii Pilicy i Wieprza zob. s. 156 i 142-143.

wy (pod względem prostej informacji: przebyto rzekę wplaw), jak i wyrafinowany – co do historiograficznej narracji. Wzorem Tacyta akcentuje głębsze psychologiczne motywacje uczestników wydarzenia, nadając relacji do pewnego stopnia mroczny nastrój. Dbą też Kochowski o głównego bohatera, z powodu którego tak szczegółowo rzecz została przedstawiona, udzielając mu pochwały, która nie jest obojętna kulturowo. Umiejętności pływackie ważnych postaci były bowiem przez dziejopisarzy akcentowane – wiemy dzięki nim, że posiadali je Juliusz Cezar,³⁰ Oktawian August³¹ czy Karol Wielki, który „często ćwiczył się w pływaniu, w czym był prawdziwym mistrzem”.³² W tym ostatnim przypadku być może mamy do czynienia z przetworzeniem pewnych motywów obecnych w ówczesnej heroicznej literaturze (co wcale nie przeczy temu, że Karol pływał naprawdę) – celtyccy i germańscy wojownicy rozwijali zdolności pływackie, gdyż nurkując dostać się mogli do umieszczonych pod wodą przejść prowadzących do innego świata czy innej przestrzeni.³³ Skoro Beowulf jako rycerz był jednocześnie pływakiem, to Karol również powinien być wyposażony w tę umiejętność, zgodnie z kompetencjami herosa.

Przywołany powyżej fragment z Kochowskiego wiedzie też do innej jeszcze konstatacji: w wydzielonej w tym rozdziale części tematycznej należy wyznaczyć odrębną kategorię związaną z pływaniem na koniach. Popisy w tej sztuce odnotowywano zresztą nie tylko w przypadku całych oddziałów, ale również pojedynczych żołnierzy. Jakub Łoś, opisując przypadki Polaków podczas wojny Duńczyków ze Szwedami, zanotował w swym pamiętniku pod rokiem 1659:

Tamże pod Harusen towarzysz p. Krzysztof Szepeliwski w poście przed Wielką Nocą kanał przepłynął na koniu tak daleko, jakoby z dział trzech-funtowego donieść może; a mieli prawie za cud jeden duńscy, i w kroniki to wpisano.³⁴

Zdecydowanie jednak częściej napotykamy opisy przepływających się przez wodne przeszkody oddziałów. Jan Chryzostom Pasek pozostawił o tym barwne relacje, ukazujące techniczne aspekty takiego przedsięwzięcia, związane z wiedzą żołnierzy o predyspozycjach poszczególnych rumaków do pływania, z ochroną broni palnej przed wilgocią (zatykano ją za kołnierzem), wzajemnej ochronie płynących jeźdźców. Warto przytoczyć fragment dotyczący wypadków z 1660 roku, gdy podczas walk z Rosjanami Czarniecki wydał w trakcie przeprawy rozkaz w pewnej mierze zakwestionowany w komentarzu Paska (a pamiętajmy, że Kochowski akcentował doświadczenie tego wodza w konnym pływaniu):

„Szeregim, M[o]łści Panowie, szeregiem!” Co niepodobna, bo nie każdy koń jednakowo pływa: jeden się bardziej suwa, drugi nie tak. Nasz

³⁰ Swetoniusz, *Żywoty Cezarów* [tu] Boski Juliusz 64; Plutarch, *Żywoty sławnych mężów* [tu] Cezar 49.

³¹ Por. wyżej – przyp. 16. Co ciekawe: w przypadku Kaliguli Swetoniusz zaznacza jednak, że ten pływać się nie nauczył (*Żywoty Cezarów* [tu] Gajus Kaligula 54).

³² Einhard, *Życie Karola Wielkiego*, przeł. J. Parandowski, Wrocław 1950, BN II 59, s. 45; (tu też zob. przyp. 23 – Karol posiadał w Akwizgranie marmurowy basen).

³³ O tym zob. M. Puhvel, *Beowulf and Celtic Under-Water Adventure*, „Folklore” 76 (1965), s. 254-261.

³⁴ J. Łoś, *Pamiętniki...*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1858, s. 46.

pierwszy towarzysz, Drozdowski, miał konia, co go był nieświadom, a on pływał jakoś dziwnie na bok; skoro tedy tak uczynił, zaraz go woda zniosła z konia, począł tonąć konia puściwszy. Jam go uchwycił za ramię, drugi towarzysz z drugą stronę, takeśmy go między sobą pławili. Skorośmy go wynieśli, aż mówi Wojewoda: „Macie szczęście, panie bracie; są tu wielkie ryby, połknąłby was był szczupak całkiem i z pancerzem” (na to przymawiając, że to był chłopiec małego zrostu).³⁵

Z pokonywania rzek najbardziej słynęli Tatarzy, co podkreślano przy różnych okazjach.³⁶ Opracowali szczególny sposób „pływania konnego”, znany w całej Europie dzięki poczytnej pracy Macieja z Miechowa: „[...] na grzbietach końskich umieszczają ładunki, żony i dzieci i przeprawiają się sami trzymając się tylko ogonów końskich.”³⁷ Zapewne więc odwiedzający w XVII wieku Ukrainę Wilhelm Beauplan, autor interesującego opisu tych ziem, uprzednio wiedział, że warto na ten temat zgromadzić jakieś bliższe informacje, czego w istocie dokonał i pozostawił obszerny opis tych tatarskich praktyk, pod względem informacji o technice pływackiej znacznie uzupełniający wersję Miechowity.³⁸ To jednak kieruje nas już ku innemu tematowi, który dotyczy uwag o pływaniu obcych, a często egzotycznych, nacji.

3. „Wezwali ludzi do pływania przywykłych”

Przechodząc do praktyki pływackiej „zwyczajnych” (to znaczy pozbawionych zbroi lub konia) ludzi, wypada wskazać na wyłaniające się z dostępnych świadectw przekonanie, iż przedstawiciele pewnych nacji są specjalnie predysponowani do pławienia się w wodzie. Pasek tak opisuje swoje w tym względzie doświadczenia:

Olendrowie też niebożęta dziury w okrętach latali [...]. Bo mają taką *scientiam* i nurków takich, którzy się w wodę wpuszczają, po samym

³⁵ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1987, s. 80. Por. jednak fragment, w którym owo doświadczenie Czarnieckiego jest uwidocznione: „Sam tedy, przeżegnawszy się, Wojewoda wprzód w wodę, pułki za nim [...], każdy za kołmierz zatknawszy pistolety, a ładownicę uwiązawszy u szyje. Skoro przyплыł na środek, stanął i kazał każdej chorągwi odpocząć, a potem dalej. Konie już były do pływania próbowane; który źle pływał, to go między dwóch dobrych mieszano, nie dali mu tonąć.” (ibidem, s. 19). W tym przypadku Pasek opisuje zdobycie wyspy Åls (podczas kampanii duńskiej), ale znacznie przeinacza fakty, znane nam w innej wersji dzięki relacji Łosia. Zob. o tym D. Chemperek, *Obraz Danii w piśmiennictwie polskim XVII wieku*, [w:] *Barok polski wobec Europy. Kierunki dialogu*, red. A. Nowicka - Jeżowa, Warszawa 2003, s. 231-232 (badacz ów wykazał, że w tym wypadku nie mogło być mowy o takim ataku; Polacy bowiem przepławili się na łodziach, same konie przeciągnęli wprawę). Nawet jeśli Pasek zmyśla, to bardzo kompetentnie kreuje tu obraz wydarzeń, czyniąc to zgodnie z wyobrażeniami o technice „pływania konnego”, przekazanej nam też przez innych autorów.

³⁶ Piszę o tym np. Długosz w ks. VII swych *Kronik* (pod rokiem 1241).

³⁷ Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji azjatyckiej i europejskiej*, przeł. T. Bieńkowski, Wrocław 1972, s. 39.

³⁸ Zob. *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy*, przeł. Z. Stasiewska, S. Meller, Warszawa 1972, s. 138-139, 122.

dnie chodzą i tam zakla[da]ją *instrumenta*, że każdą rzecz wywindować mogą *ex profundo*, i ludzie okrężni umieją pływać bardzo, że mogą daleko płynąć *in necessitate*. Białogłowa jedna z olenderskiego okrętu tego, co zgorzał, płynęła dalej niżeli trzy ćwierci mile i dopłynęła do samego bulwarku.³⁹

Zdecydowanie jednak panowało przekonanie, że Europejczyków przewyższali w tym względzie mieszkańcy krain zamorskich. Nurkowie poławiający perły w koloniach holenderskich wytrzymywać mieli pod wodą bez oddechu aż do połowy godziny.⁴⁰ Swoistą predyspozycję do nurkowania u mieszkańców Nowego Świata potwierdza *Kronika...* Bielskiego, gdy relacjonuje, jak „Amerykus Wespucyjus” przy „insuli Kanaryjej” spotkał kanibali: „[...] ujrzał dwadzieścia ludzi jadąc w korycie, pojмали je, ale im w wodę puciekali jako bobrowie.”⁴¹ Analogia do bobrów nie jest tylko luźnym skojarzeniem z charakterystycznym dla tych istot zanurzeniem się – terminem „bobrować” określano w staropolszczyźnie właśnie nurkowanie w głębinach.⁴² W innym miejscu przedstawia Bielski już ewidentnie „nadwodny” sposób pływaniu Indian, akcentując przy tym osobliwą zapewne dla Europejczyków sprawność tamtejszych kobiet: „Pływać umieją tak dobrze, iż popłynie dwie mile na morzu, zwłaszcza białogłowy.”⁴³

Obok tych współczesnych, świeżo odkrytych dzikich ludów, wskazywano też na umiejętności pływackie tradycyjnych osobliwych nacji, o których wiedzę odziedziczyliśmy z antyku. Wynmann (który w swym traktacie przywołuje wiele erudycyjnych wzmianek nie stroniąc od lekkiego tonu i pewnych żartów)⁴⁴ wspomina o pływaniu Ichtiofagów – ludu żywiącego się wyłącznie rybami (zastrzegając wprawdzie: „jeśli Pliniusz napisał prawdę”): „[...] dzięki dobrodziejstwu tej sztuki pływają oni tak doskonale, że okręcając się w morzu na sposób ryb, mogą najszyb-

³⁹ J. Ch. Pasek, dz. cyt., s. 29-30.

⁴⁰ Benedykt Chmielowski pisząc o Holendrach wspomina ich zamorskie dominia, gdzie mają „łowkę bogatą pereł najkosztowniejszych, które łowią obywatele *Paravi* zwane. Dnia 15 marca na Morzu tym Manareńskim stanie okrętów 300, ludzi 150 tysięcy. Na każdym statku 20 pływaczów albo nurków. Każdy nurek ma 2 pomocników. [...] Ciż sami nurkowie kamień jeden do nogi, drugi do pasa przywiązują sobie, aby się falom morskim nie dali unosić i na dno morskie prędy się spuszczały. Tam jedni kwadrans, drudzy pół godziny bez odetchnienia bawiąc się, pomiędzy skały szperają, od skał oddzierają ostrzygi perłowe *alias* macice, w worek albo w siatkę na szyi wiszący wrzucają. [...] Widywają różne straszdyła pod wodą, które chrześcijanie krzyżem świętym odpędzają.” Tenże, *Nowe Ateny albo akademija wszelkiej sciencyi pełna...*, Lwów 1754-1756, t. 4, s. 247.

⁴¹ M. Bielski, dz. cyt., k. 447v.

⁴² Por. uwagę Sebastiana Fabiana Klonowica, który opisuje, co należy czynić, gdy szkuta osiadnie na mieliznie: „Już tu bobrować w takowej przygodzie, / Już przyjdzie brodzić i nurzać się w wodzie” (w. 1833-1834). Cyt. za: idem, *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, oprac. A. Karpiński, Warszawa 1984, s. 86.

⁴³ M. Bielski, dz. cyt., k. 447r. Zestaw dawnych relacji brytyjskich o pozaeuropejskich pływakach-tubylcach zob. ew. N. Orme, dz. cyt., s. 49-51, 100-102.

⁴⁴ Np. dotyczy to umarłych czerpiących pożytek z pływania; dusze pływaków bowiem w zaświatach zaoszczędzić będą mogły monetę przeznaczoną dla Charona. N. Wynmann, *Pływak...*, s. 424.

ciej ścigać je i chwycić.”⁴⁵ Podobnie biegli w pływaniu wydają mu się Długousi (dzięki szerokiego rozpostarcia błon usznych na powierzchni wody), natomiast upośledzeni w tym – Pigmeje, „z powodu krótkości rąk i nóg”.⁴⁶

Na marginesie zaznaczmy, że niektóre dokonania podwodne ze względu na swą nadzwyczajność wiodły komentatorów do wyrażenia opinii o stosowanych przez pływaków metodach kuglarskich bądź nawet magicznych. Wynamnn wspomina pewnego szewca z Tybingi, który wbrew ludzkiej naturze długo przebywał pod wodą, gdzie zbierał ryby „usidlone jakąś sztuką czarodziejską”.⁴⁷ Franciszek Gościecki, autor obszernego poematu o podróży do Turcji, opisuje kuglarza konstantynopolitańskiego, który „związany jak baleron i wrzucony do morza w cudowny sposób wyzwala się z pęt pod wodą i triumfalnie wypływa na powierzchnię”.⁴⁸ Świadectw o tak dalece wyspecjalizowanych akcjach magicznych (czy raczej: *quasi-magicznych*) nie udało się znaleźć zbyt wiele, ale domyślać się można, że w wyobrażeniach ludzi mających bliższe związki z pływaniem istniały jakieś przekonania, które sklasyfikować by można jako zabobonne. W poemacie Sebastiana Fabiana Klonowica pt. *Flis...* znajdujemy np. dość ciemny fragment dotyczący postulowanych zachowań nurków spychających skutę z mielizny: „Nie wspominajże wtenczas złego wroga, / Lecz wzywaj Boga.”⁴⁹ Trudno jednoznacznie wyrokować, kim jest ów „wróg” i dlaczego właśnie w tej sytuacji nie należy przywoływać jego imienia (nie jest tu wszakże wykluczone zwyczajne, pobożne utożsamienie tej postaci z diabłem). Niewątpliwie natomiast z magią związana jest uwaga w *Herbarzu...* Marcina Siennika dotycząca właściwości jaspisu, mogąca zainteresować właśnie pływaków: „[...] jeśli by kto znalazł jaspis zielony a w niem by był krzyż, tedy ma taką moc, iż że kto by ji przy sobie nosił, tedy takowy nigdy nie może utonąć.”⁵⁰

Wracając do problemu „zwyczajnych” pływaków – pewne o nich informacje można zdobyć przeglądając dewocyjne druki poświęcone cudom, które zdarzyły się ówczesnie za sprawą wizerunków Matki Bożej. Nader często bowiem nadprzyrodzoną pomoc otrzymywały osoby, które w fatalnych dla siebie okolicznościach znalazły się w wodzie. Po lekturze kilkunastu dziełek reprezentujących to piśmiennictwo stwierdzić można, że we wszystkich jest mowa o licznych nieszczęśliwych wypadkach wodnych, ale rzadko dotyczą one pływaków – zasadniczo bowiem (co jest zresztą znamienne) topili się ludzie wpadający do wody wbrew własnej woli. Jednak i tu znajduje się materiał, który mimochodem przynosi ciekawe informacje o staropolskiej praktyce pływackiej. Cytat stanowiący tytuł niniejszego rozdziału pochodzi właśnie z jednego z takich dewocyjnych tekstów, a odnosi się do historii pewnej praczki, która znalazła śmierć w nurtach i koniecznym było wezwanie „lu-

⁴⁵ Tamże, s. 419.

⁴⁶ Tamże, s. 409.

⁴⁷ Tamże, s. 417.

⁴⁸ M. Prejs, *Egzotyzm w literaturze staropolskiej, Wybrane problemy*, Warszawa 1999, s. 147. Chodzi o dzieło Franciszka Gościeckiego *Poselstwo wielkie Jaśnie Wielmożnego Stanisława Chomentowskiego [...] do Achmeta IV, sołtana tureckiego...*, Lwów 1732, s. 281.

⁴⁹ S. F. Klonowic, dz. cyt., s. 86 (w. 1835-1836).

⁵⁰ M. Siennik, *Herbarz to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie...*, Kraków 1568, s. 334.

dzi do pływania przywykłych, żeby ciało znaleźli i z wody dobyli”.⁵¹ Byli więc wówczas tacy, którzy spełnić mogli funkcję nurków – specjalistów w wyławianiu topielców.

W roku 1592 uczeń Paweł z Garwolina pływał z kolegami w Bzurze w czasie, gdy rzeka przybrała –

[...] jednak ją przecie towarzystwo przepływało, za którym Paweł płynął, gdy na pośrodek przyszedł, począł tonąć; widzieli to towarzysze, ale rozumieli, że żartuje; a gdy utonął, mniemali, iż nurkiem za nimi płynie i tak nie mieli tego sobie za nic.⁵²

Przywołany opis ma sporo walorów jako swego rodzaju obrazek o charakterze obyczajowym,⁵³ w tym przypadku dotyczący mentalności i żartów młodych pływaków. Dalsze dwa przykłady dotyczą reakcji ludzi pozostających na brzegu wobec tonących. W tym typie piśmiennictwa do wyjątkowych należy opis zachowania niejakiego Jana Markowicza, mieszczanina tuchowskiego, który w 1635 roku widząc dziecko w nurtach Białej „skoczył zaraz” i trzykrotnie szukał go pod wodą.⁵⁴ Zasadniczo bowiem chodzi o wskazywanie przypadków beznadziejnych, w których ludzka pomoc zda się na nic. Stąd właśnie w relacjach między pływakami a publicznością pozostającą na brzegu dominuje inny, niż zrealizowany przez owego Markowicza, model postępowania. Ilustruje to opis wypadku z roku 1666:

Do tego roku należy, co się trafiło panu Franciszkowi Dubrawskiemu natenczas w poetyce bawiącemu. Kąpał się w Sanie, a zaszedszy na głębinę oraz i z chłopcem swym Jakubem Swojszewskim, już był zatonał i z kwadrans godziny już obudwu z wody nie było widać. Postrzegł tego

⁵¹ Cudotworne dzieła Przenajświętszej Panny przy obrazie zdzieszewskim przed Borkiem w diecezji poznajskiej prawie niezliczonymi cudami i taskami jaśniejące..., Kraków 1683, s. 90.

⁵² A. Ziemiński, Skarbnica kościoła Jasnej Góry częstochowskiego, w której się zamyka historia o cudownym obrazie Panny Maryjej..., Kraków 1618, s. 39. Młodzieniec oczywiście ożył za sprawą NMP.

⁵³ Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na kwestię doboru i opisu mirakulów. Sprawa nie dotyczy zasadniczego tematu tej pracy, ale z poniższych spostrzeżeń wynikać mogą szersze wnioski dla badaczy tego zajmującego piśmiennictwa. Otóż wydaje się, że autorzy tego rodzaju druków ograniczali swą aktywność do zredagowania tomu korzystając z zapisanych zeznań świadków, składanych przy okazji nawiedzenia danego cudownego malowidła, któremu zawdzięczali łaskę. Ale lektura tych samych cudów, dotyczących tego samego obrazu a przedstawianych w różnych zbiorach, wiedzie do konstatacji, że ingerencja redaktora w sferę szczegółów opisu (istotną ze względu na jej wartość obyczajową) była dość duża. Oczywiście sama wymowa cudu się nie zmienia – w przypadku Pawła z Garwolina we wszystkich relacjach czytamy o jego wskrzeszeniu, ale już opis aktu pływania i zachowania Pawłowych towarzyszy ulega przeobrażeniu. W anonimowym opracowaniu pt. *Historja o obrazie Panny Maryjej w Częstochowie...* (Kraków 1617) czytamy: „Młodzieniec jeden z Garwolina tego imienia Paweł, w Łowiczu mieszkając, gdy się z drugimi młodzieńcy kąpał, utonął tak, iż ono towarzystwo jego nie obaczyło zrazu, aż kiedy się do domu gotowali. A rozumiejąc, iż się im na żart skrył, wołali, aby onym żartom koniec uczynił a z nimi gotował się do domu; ale iż już nazbyt onego czekania było, jeli go szukać” (k. F3). Najmniej w tym względzie informacji przekazał Ambroży Nieszporokow, *Odrobiny stołu królewskiego abo historia o cudownym obrazie Naświet. Panny Maryjej Częstochowskiej...* (Kraków 1683): „Wieku przeszłego, roku 1597 w Łowiczu Paweł z Garwolina w rzece Bzura nazwanej z spółuczniami się kąpać – zalany, bez dusze jakoś w szóstą godzinę znaleziony, na brzeg wyniesiony, leżał” (s. 97).

⁵⁴ M. Melanisz, *Wnonność wdzięczna róży niebieskiej Panny Przenaświetszej Maryjej w kościele tuchowskim...*, Kraków 1648, s. 7.

pan brat starszy pana Franciszków i na brzegu będąc zawołał o pomoc do Przenaświętszej Matki Bolesnej.⁵⁵

Zapisy z druków dewocyjnych zdają się świadczyć, że o ile wśród tych topiących się, którzy przypadkiem wpadli do wody, występują osoby różnej płci, wieku i kondycji (z przewagą małych dzieci), o tyle pływakami w topieli zazwyczaj była młodzież w wieku szkolnym. Wiemy skądinąd, że w XVI i XVII wieku liczne szkolne ustawy zakazywały pływania.⁵⁶ Z drugiej jednak strony pewne informacje o nauce pływania i stosowanych przy tym technikach odnoszą się właśnie do ludzi młodych.

W tej sprawie Erazm Glincher w swym pedagogicznym dziele, dotyczącym młodzieży, przy rozważaniach o zdobywaniu samodzielności w naukach, obrazowo zapisał: „Jako gdy się kto uczy pływać, czyni to przy pęcherzu albo pławie, aby snadź nie utonął, a dotąd przy pęcherzu albo pławie, aż się też sam bez żadnej pomocy imje pływać.”⁵⁷ Autorzy traktatów pływackich rzeczywiście mówią o tego rodzaju środkach, jak wiązki trzciny lub sitowia, korki, nadęte pęcherze.⁵⁸ O ich stosowaniu pisze Wynmann:

Zbierz dość dużą wiązkę trzciny, połóż się na niej na brzuchu, może to być również korek lub dwa wołowe pęcherze, które zostały wypełnione powietrzem, bezpiecznie zasznurowane i stosownie do objętości ciała związane linką, aby przy ćwiczeniu dogodnie cię nosiły.⁵⁹

Czy u nas używano takich przyrządów? Klonowic, kiedy przedstawia zasady flisu i zachęca do ostrożnego i nieśpiesznego działania w takim przedsięwzięciu, odwołuje się do znamiennego obrazka, który świadczyć może o powszechności przedstawionej w nim sytuacji:

Patrzmy na dzieci, gdy się uczą pływać,
Niż poczną o swej mocy nurt przebywać,
Pod piersi pęcherz abo korek ścielą,
Nim się ośmielą.
Potym na głębią, tą i ową plecą,
Ochotnie płynąc, w bystrej wodzie miecą,

⁵⁵ *Opisanie cudów Najświętszej Matki Bolesnej w polnym Soc. Iesu kościele jarosławskim*, [b.m. 1678], k. Sr.

⁵⁶ Wroczyński podaje, że np. w 1660 r. w gimnazjum toruńskim ostrzegano uczniów, iż „kąpanie się w Wiśle [...] nikomu bezkarnie nie ujdzie” (idem, dz. cyt., s. 101). Wynmann przytacza ciekawy wypadek z Wrocławia, gdzie pewien chłopiec ze szkoły św. Elżbiety potajemnie pływał w Odrze i utonął. Jego martwe ciało nauczyciel poddał chłości – kara, przed którą nawet śmierć nie chroni, miała służyć odstraszaniu innych uczniów od łamania szkolnych przepisów (idem, *Pływak...*, s. 410-411).

⁵⁷ E. Glincher, *Książki o wychowaniu dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne...*, Kraków 1558, k. O2r.

⁵⁸ Digby chwali zwłaszcza owe pęcherze. Idem, *O sztuce...*, s. 452.

⁵⁹ N. Wynmann, *Pływak...*, s. 385. Autor zastrzega jednak, że instrumenty te, jakkolwiek zapewniają bezpieczeństwo, w istocie opóźniają opanowanie sztuki pływania. Żartobliwie wspomina je w dalszej części traktatu, gdy rozważa los wojska Faraona zalanego przez Morze Czerwone – jeśli ktoś mógł wówczas ocaleć, to ten, który trzymał bęben, „wsparty o ten instrument jak o najmocniejszy pęcherz” (s. 406).

Ochynawszy się u brzegu na mieli
Jako w kąpiel.⁶⁰

Czy stosowano przy tym jakieś pływackie stroje (pomijając oczywiście przypadki pływania w zbroi oraz przypadkowego wpadnięcia do wody w odzieniu)? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, ale wydaje się, że raczej u nas nie obnażano się zupełnie. Nie udało się ustalić istnienia takich polskich wypowiedzi z epoki, które nie pozostawiałyby wątpliwości co do tego problemu.⁶¹ Jezuita Mikołaj Lancicius w swych *Pobudkach do warowania się grzechu śmiertelnego...* radzi wprawdzie, by wystrzegać się patrzenia na niewiasty „osobliwie gdy się kąpią w rzekach [...], które zwykły młodzieniaszków ciężko pobudzać do grzechów przeciwnych czystości”,⁶² ale nie ma pewności, czy chodzi tu o pływanie, czy o ablucję. Poza tym narzekania duchownych nie muszą dotyczyć całkowitej nagości⁶³ – nawet częściowe odsłonięcie ciała mogło być powodem do surowych moralistycznych napomnień.

Na wspomnianych już drzeworytach ilustrujących traktat Digby’ego przedstawiono liczne postaci zupełnie nagich pływaków, ale można mniemać, że mamy tu do czynienia z humanistyczną konwencją prezentowania „sportowców”, nawiązującą do starożytnych przedstawień. Z drugiej strony ukazywanie ich tu nago ma swój cel praktyczny – użytkownik książki ma zobaczyć, jak układają się poszczególne członki pływaka; demonstrowanie tego za pomocą bohaterów odzianych w koszule nie miałooby sensu.

W traktacie Digby’ego doświadczony pływak dając porady nowicjuszowi szczegółowo omawia postępowanie przygotowawcze, radzi mu, by zdjął ubranie i spacerował chwilę odziany w koszulę (*togatus*); nakaz wejścia do wody nie jest poprzedzony sugestią, by to odzienie zostało odrzucone. Dalej jednak – już podczas ćwiczeń praktycznych – nakazuje mu wyjść na brzeg i wdziać koszulę.⁶⁴ Uwagi te nie współgrają ze sobą i trudno z tego coś jednoznacznie orzec na temat ewentualnego stroju pływaka.

⁶⁰ S. F. Klonowic, dz. cyt., s. 57 (w. 805-812). Wspomniana tu *miel* to płytkie miejsce, w którym mogą się zanurzyć (*ochynąć*). Na marginesie zaznaczmy, że dla Mikołaja Reja nauka pływania raczej nie stanowiła godnego zajęcia. Przy okazji rozważania zysków płynących z utrzymywania stawów rybnych przedstawił związane z tym „rozkosze”, m.in.: „każesz chłopiętom zabrnąć” (tzn. brodzić w celu łapania ryb). Nic przy okazji stawów nie mówi o pływaniu. Być może Rej sądził, że „pocziwy człowiek” nie powinien nurzać się w wodzie, a nawet jego „chłopiętom” wystarczy jedynie pewna sprawność w brodzeniu? M. Rej, *Żywot człowieka pocziwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 2003, t. 1, s. 397.

⁶¹ Klonowic w swym *Flisie...* zapisał wprawdzie: „Ów się zaś nago i bez wielkich zabaw / Puścił w rzekę wplaw” (w. 287-288), ale trudno brać to za dobrą monetę, skoro słowa te padają w kontekście zagrożeń ze strony wody – nagość może tu być tylko literacką manierą, ukazującą słabość człowieka wobec żywiołu.

⁶² M. Lancicius, *Pobudki do warowania się grzechu śmiertelnego* [...] przedrukowane roku 1748, k. C5v. Wroczyński utrzymuje, że Jan Amos Komensky, twórca nowożytnej pedagogiki, był przeciwnikiem pływania właśnie ze względu na „rygoryzm moralny”. R. Wroczyński, dz. cyt., s. 83.

⁶³ Bo też gdy dawni autorzy mówią: „nagi”, często mają na myśli tylko częściowe obnażenie. Bielski pisze o Murzynach: „nago chodzą”, po czym dodaje: „tylko pośrodek ciała koźlą skórą zakrywają” (tenże, dz. cyt., k. 450v).

⁶⁴ E. Digby, *O sztuce...*, s. 445, 451 (por. ew. w wersji łac. – *De arte...*, k. D4r, Fr).

Jaśniejsze stwierdzenia znaleźć można w dziele Wynmanna, gdzie na pytanie: „Czy dziewczęta nie wstydzą się swej nagości?” pada odpowiedź: „Noszą one odpowiednie koszulki.”⁶⁵ Wspomina się też odmienne w tym względzie obyczaje chłopców z Zurychu – konstruowali oni coś w rodzaju wiązki trzciny z zadartym dziobem, służącej za podporę dla pływaka, na której zawieszali koszule.⁶⁶ Kwestia odzienia i nagości w wodzie prawdopodobnie zależała więc od płci i wieku pływających, a może również od kraju, w którym praktykowali tę umiejętność.

4. „Jeśli jest właściwą czarownicą, będzie po wierzchu wody pływała”

Kolejny problem dotyczy popularnego przekonania, że woda, jako żywioł czysty, nie przyjmuje niegodziwych diabelskich adherentów, dając tym samym okazję do zweryfikowania – poprzez pławienie – rzeczywistego statusu domniemanej czarownicy.⁶⁷ Również w Polsce pojawiły się teksty rozważające tę kwestię: „jeśli jest właściwą czarownicą, będzie po wierzchu wody pływała, jeśli nie, zaraz pograżnie na dół.”⁶⁸ Anonimowe, zawierające przestrogi skierowane do sędziów dziełko pt. *Czarownica powołana...* (Poznań 1639) w osobnym rozdziale zestawia liczne kościelne oraz świeckie zakazy pławienia dowodząc, że jest to „próba guślar-ska”.⁶⁹ Traktat ten, sceptyczny wobec zbyt fantastycznych oskarżeń, nie jest jednak w tym stosunku do problemu pływania wiedzm osamotniony. Benedykt Chmielowski, przedstawiający w *Nowych Atenach...* wiedzę i poglądy barokowych erudy-tów, zajmuje jednoznaczne i krytyczne stanowisko w tej sprawie:

Próba bywa czarownic przez topienie w wodzie. Ale ta przez prowincyjalne zakazana synody, bo częstokroć czart choć na osoby najniewinniejsze wkłada kalumnię *alias* nie dopuszcza im utonąć w wodzie, trzymając je na wierzchu wody, skąd karane bywają i miane za czarownice. Czasem też, czy winne, czy niewinne, swą chytrącią topią czarci w stawach.⁷⁰

Jeszcze większe komplikacje natury teologicznej i moralnej dostrzega przy tym Antoni Węgrzynowicz, zdolny i uczony kaznodzieja czasów saskich, który problem pławienia łączy z klęskami elementarnymi, chybnymi sądami na temat odpowiedzialności za to czarownic oraz potencjalnym niebezpieczeństwem oskar-

⁶⁵ N. Wynmann, *Pływak...*, s. 387.

⁶⁶ Tamże, s. 385.

⁶⁷ Była to metoda ustalania winy znana już od starożytności. Zob. hasło „Pławienie” [w] R. H. Robbins, *Encyklopedia czarów i demonologii*, przeł. M. Urbański, Warszawa 1998, s. 247-249. U Słowian Wschodnich świadectwa stosowania „próby wody” sięgają XII w. – ciekawy materiał (dotyczący też Ukrainy) zebrali i omówili Russel Zguta, *The Ordeal by Water (Swimming of Witches) in the East Slavic World* [w] *Witch-Hunting in Continental Europe: Local and Regional Studies*, ed. B. P. Levack, New York-London 1992, s. 230-240 (tekst ten opublikowano też w „Slavic Review” 36 (1977), s. 220-230). Zob. też B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 89-96.

⁶⁸ *Czarownica powołana albo krótka nauka i przestroga z strony czarownic...*, Gdańsk 1714, s. 52.

⁶⁹ Ibidem, s. 54. W dostępnej mi edycji z 1714 stosowny rozdział (Pytanie VII: „Jeśli się godzi dla próby albo doświadczenia czarownicy pławić?”) znajduje się na s. 51-57.

⁷⁰ B. Chmielowski, dz. cyt., t. 3, s. 247.

żeń o czary, które paradoksalnie mogą popychać wiejskie baby do konszachtów z diabłem – właśnie z powodu zagrożenia „próbą wody”:

[...] bardzo źle czynią owi panowie lub też urzędnicy, którzy suszą, grady, mrozy i insze przeszkody gospodarskie, wszystko na czarownice zwalają, jakoby to Pan Bóg nie mógł za grzechy nasze karać nas sam takimi plagami bez czarownic. Przeto aby poznali, która czarownica, każą kobiety pławić, albo żeby był deszcz – wodę wszystkim po polach nosić każą. Nie godzi się to, bo surowie tego zakazał papież Aleksander II, Honory III, Innocenty III. Jakoż bardzo słusznie, bo kto tak czyni, kusi Pana Boga i krzywdę czyni pocziwym niewiastom, które się tym bardzo turbują, a pod czas dyjabeł sprawi, że i wszystkie pływają – a tak i niewinne w suspicyi będą. Jeżeli to Pan Jezus dopuścił czartu, że go po powietrzu niósł na górę i na kościół, izaliż na niewinną nie może dopuścić czartu, aby ją uniósł po wodzie? A znowóż, izaliż szatan nie może potrafić, żeby tonęła czarownica? I na samym dnie morskim potrafić on może, życie jej konserwować? Nadto jest to *implicite* udawać się do czarta, bo tym pławieniem albo uprzykrzeniem się w noszeniu wody chcą panowie wystraszyć, aby czarownica sprawiła deszcz, czego ona pospolicie nie uczyni bez czarta.⁷¹

Przeciw pływaniu czarownic świadczy zarówno teoretyczny ogłód kwestii, jak i praktyka: „w Prusiech różnych czasów kilka prawdziwych czarownic, do czego się i same znały, próbowano pławieniem, a każda z nich po siekiersku poszła do dna.”⁷² Autorzy poświęconych czarownicom tekstów wyciągali z tego wniosek klarowny: nie może być to „próba” prawdziwa. Ta niechęć do pławienia ma jednak charakter oficjalny;⁷³ wśród prostych ludzi, jak się wydaje, zabieg ten był mimo to stosowany, tyle że w sposób nieformalny.⁷⁴

5. „Jabłka – jak wiesz – pływają, a gruszki toną”

Gdy podejrzanych wrzucano do wody pomimo przytoczonych powyżej uwag i zakazów (znanych zresztą w całej Europie), niekiedy stwierdzano, że choć usilnie próbują pójść na dno, pływają jak korek. Fenomen ten można wyjaśnić nie tylko poprzez koncepcje demonologiczne, ale również dzięki dawnym teoretykom pływania. Digby w rozdziale poświęconym nurkowaniu wywodzi, że zanurzanie się w głębinach wymaga wyjątkowej zręczności – ludzie tonący nie mają natury kamienia, wykonują wiele intensywnych ruchów, nim w końcu wylądają na dnie.

⁷¹ A. Węgrzynowicz, *Kazań niedzielnych księga pierwsza, to jest siedm trąb z Objawienia Jana świętego. Przeciwo siedmiom głównym grzechom napisane*, Kraków 1708, kol. 121-122.

⁷² *Czarownica powołana...*, dz. cyt., s. 57.

⁷³ Szerzej o tym oraz o dyskusjach demonologów na temat natury pływania czarownic zob. B. Marcińczak, *Krytyka pławienia czarownic w „Objaśnieniu błędami zabobonów zarażonych” Józefa Andrzeja Załuskiego*, „Literatura Ludowa” 3 (2006), s. 39-46.

⁷⁴ O tym m.in. zob. J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI-XVIII wieku*, Toruń 2007 [tu rozdz.] „Próba wody (pławienie)”, s. 169-175.

„Jasno więc stąd wynika, że człowiek pływa z natury, skoro nie może utopić się inaczej jak gwałtem.”⁷⁵

W tej perspektywie komentarza domagają się słowa przedstawione przez Petrycego w cytowanym na początku fragmencie z jego „Przydatków”, że pływanie „nie przychodzi ludziom z natury jako inszym bestyjom”, ale jest wynikiem ćwiczenia. Chociaż na pierwszy rzut oka mniemanie to wydaje się sensowne, stoi w sprzeczności z osądem Digby’ego, który poświęcił osobny rozdział by dowieść, że „człowiek podobnie jak inne zwierzęta pływa także z natury”.⁷⁶ Człowiek bowiem wyciągnięty na wodzie i nie wykonujący żadnych ruchów unosi się na niej bezpiecznie i bez trudu zachowuje się jak strzała, która pozbawiona ołowianego grotu sama wypływa na powierzchnię. Co więcej – przewyższa on w pływaniu zwierzęta, nawet ryby, które przecież nie posiadały umiejętności przenoszenia w wodzie przedmiotów i wykonywania różnorodnych ewolucji.⁷⁷ Przeciwnie zdanie, przedstawione u nas przez Petrycego, było oczywiście Digby’emu znane – nazwał je „rozpowszechnioną, lecz mylną opinią ogółu”.⁷⁸

Uwaga o jabłkach i gruszkach,⁷⁹ stanowiąca tytuł niniejszego rozdziału, wskazuje, że potencję do unoszenia się na wodzie upatrywano w przyrodzonych właściwościach stworzenia. Czym innym jednak jest pozostawianie na powierzchni, czym innym pływanie – to ostatnie zgodnie określane jest jako „sztuka”. Interesujący wywód poświęcił tej kwestii Aleksander Ross, autor polemicznego dzieła naukowego *Arcana microcosmi...* (London 1652), w którym analizuje różnorodne kontrowersje. Zastrzega tu, że pływający człowiek przez zmianę swej naturalnej pionowej pozycji dokonuje akcji, którą wypada zakwalifikować jako sztuczną. Jednak jeśli potraktujemy naturę jako pewną skłonność czy dyspozycję, wskazać możemy całe ludy w sposób zadziwiający naturalnie biegle w umiejętnościach pływackich. Pliniusz wspomina wszakże o nacji Troglodytów, którzy pływają jak ryby. Jeszcze ciekawsze uwagi dotyczą mieszkańców Nowego Świata, o umiejętnościach których donosili przecież także polscy autorzy. Otóż indiańskie dzieci zaczynają pływać tak szybko, jak chodzić. Co więcej – w tym sposobie ruchu mogą nawet przewyższyć zwierzęta (pływają tylko przy pomocy lewej ręki, w prawej bowiem przenoszą różne przedmioty, a przecież żadne zwierzę tego nie dokona). Jeśli zgadzamy się zatem, że chodzenie i noszenie jest dla ludzi naturalne, choć jest umiejętnością, której należy dopiero nauczyć się w dzieciństwie, a pływanie jest naturalne dla zwierząt (z powodu przyjmowanej przez nie postawy), to rzecz można, że pływackie umiejętności również są naturalne dla tych dzikich ludzi z Ameryki – od dzieciństwa bowiem wychowują się wśród bestii i naśladować je przybierają stosowną postawę, pomocną w pływaniu.⁸⁰

⁷⁵ E. Digby, *O sztuce...*, s. 493.

⁷⁶ Tamże, s. 437-438.

⁷⁷ Tamże, s. 441-442. Za Digbyem powtarza to W. Percey, *The Compleat Swimmer...*, London 1658, s. 6-9.

⁷⁸ E. Digby, *O sztuce...*, s. 437.

⁷⁹ Zaczerpnięta została z Wynmanna, *Pływak...*, s. 422.

⁸⁰ A. Ross, *Arcana microcosmi...*, London 1652, s. 155-156.

Wydaje się, że odpowiedzialność za to, że Europejczycy nie przejmują skłonności do pływania w tak naturalny sposób, ponosi cywilizacja. Jednak i wśród nich – jak ustalili naturaliści – wskazać można pewne predyspozycje, pozwalające określić zdolność do opanowania pływackich umiejętności. Związane są one z małymi rozmiarami śledziona bądź zupełnym brakiem tego narządu oraz z narodzinami pod znakiem Ryb znajdujących się w stosownym układzie astrologicznym.⁸¹

I jeszcze jedna kwestia dotycząca natury i sztuki pływackiej, która pośrednio odnosi się do akcentowanej przez Rossa roli zwierząt: kto wynalazł pływanie? Wynmann twierdzi, że tego nie wiadomo, ale musiał to być jakiś „przedsiębiorczy i odważny człowiek.”⁸² Uczeni autorzy przedstawiający odkrywców różnych sztuk niestety milczą na ten temat,⁸³ ale za to Chmielowski podaje interesującą nas informację, niestety nie zdradzając jej źródła. W rozdziale pt. „Ptactwo które jaką *artem* wynalazło?” zanotował: „Sposób pływania wzięliśmy od kań, na powietrzu skrzydeł rozciągnięciem *in aequilibrio* się zawieszających.”⁸⁴

6. „Topień ze mnie”

Owidiusz zapisał, że w wieku złotym ludzie trzymali się lądu, przyrodzonej sobie przestrzeni, gdzie egzystowali szczęśliwie; dopiero w wieku czwartym – żelaznym, zstąpili na wodę,⁸⁵ narażając się na rozliczne niebezpieczeństwa. W tradycji kultury (również polskiej) żywioł wodny prezentowany jest powszechnie właśnie jako sfera zagrożenia:

Gdyż woda ludziom rzecz nieuchodzona,
Samym to rybom włość jest przyrodzona,
Po wodzie tylko pajak cieńkonogi
Ujdzie bez trwogi.⁸⁶

Zarówno w wierszach, jak i w zapisach pamiętnikarskich z epoki przy okazji tematu pokonywania wodnych przeszkód (nawet niekoniecznie wpław, ale promem albo mostem) znajdujemy nastrój lęku.⁸⁷ W *Lutni* Jana Andrzeja Morsztyna znalazł się wiersz erudycyjnie zestawiający rzeszę sławnych topielców, znanych z

⁸¹ O tym zob. Wynmann, *Pływak...*, s. 416.

⁸² Tamże, s. 379.

⁸³ Zwl. Polidorus Vergilius, autor wielokrotnie wznawianej pracy *De rerum inventoribus*, oraz Jan Protasowicz, który wyjątki z tego dzieła podał wierszem polskim (1608).

⁸⁴ B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, t. 1, s. 619. In *aequilibrium* zrozumieć można jako: w równowadze.

⁸⁵ Owidiusz, *Metamorfozy* I, 95 i 130.

⁸⁶ S. F. Klonowic, dz. cyt., s. 42 (w. 273-276).

⁸⁷ Zob. np. W. Potocki, *Świat rzeką, człowiek łodką* [w] tenże, *Ogród fraszek*, wyd. A. Brückner, Lwów 1907, t. 2, s. 109-114 (III, 142), gdzie przeprawa przez Wisłę skłania do refleksji nad ludzkim żywotem i jego niebezpieczeństwami. Zob. też: J. W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik [1640-1684]*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 192 – gdzie autor omawia swój fatalny wypadek na moście, podczas którego ledwie uniknął śmierci w nurtach (z czego należy wnosić, że nie umiał pływać). Przykłady takie można mnożyć.

historii kultury (głównie z mitologii).⁸⁸ W dawnej polskiej sferze wyobrażeń w ogóle topiący się dominują nad pływakami.⁸⁹ Także kaznodzieje – wobec skromnych wypowiedzi biblijnych na temat pływania⁹⁰ – raczej odwołują się do niebezpieczeństwa czyhającego w wodzie⁹¹ i nadprzyrodzonego ratunku przed nim⁹² albo sięgają po egzempla, w których przygody tonących obrazują jakąś naukę pobożną.⁹³ Gdyby Pan Jezus pływał, zamiast chodzić po wodzie, zapewne inaczej w perspektywie refleksji pływackiej wyglądałaby historia kultury.⁹⁴

Nie udało się natomiast stwierdzić, by jakąś istotniejszą rolę w dawnych tekstach odgrywała demoniczna postać topielca, w oczach ludu odpowiedzialnego za

⁸⁸ J.A. Morsztyn: *Respons* (Lut. 19a). Najsławniejszym z nich jest Leander, pływak-kochanek, o którym dość przewrotnie pisze również Morsztyn w wierszu *Susza* (Kan. 10) [w] tenże, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1971, s. 17-18, 161.

⁸⁹ Por. związane z pływaniem przysłowia, w których jest właśnie mowa albo o topieniu się, albo o niebezpieczeństwach przekraczania wody. *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, oprac. red. pod kier. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969-1978, t. 2, s. 968-970.

⁹⁰ W Biblii z ciekawszych fragmentów o pływaniu wskazać można: 1 Machab 9, 48 (Jonata przepływa Jordan z żołnierzami) i Iz 25, 11 (gdzie poniżenie Moabu porównano do aktywności pływaka: „I wyciągnie ręce swe pod nim, jako wyciąga pływacy do pływania; i poniży sławę jego z potłuczeniem rąk jego.”), Te i inne przykłady omawia Orme, tu zob. uwagi dotyczące komentarza Korneliusza a Lapide do owego fragmentu z Izajasza; N. Orme, dz. cyt., s. 22-24.

⁹¹ Np. P. Kaczyński, *Kazania na niedziele całego roku*, Kalisz 1675, s. 44n. – gdzie omawia Ewangelię o burzy na jeziorze (Mt 8, 23-27) i skupia się na kwestii strachu (analizując temat: *quid timidi estis?*).

⁹² Patronem tonących jest św. Mikołaj. Np. Szymon Starowolski w poświęconym mu kazaniu pisze: „Mikołaj ś. i częstokroć morzu rozkazał, aby swoje nawłaności uciszyło i w kilkuset milach od morza będąc wołających do siebie z niebezpieczeństwa morskiego wyrwał; i po śmierci swojej tak wiele tysięcy razy wzywających sobie na ratunek od utonienia na różnych rzekach i morzach wyswobodził. I po dziś dzień ludzie po morzach żeglujący pod jego się *patrocinium* uciekają i pociechy rozmaite odnoszą.” Tenże, *Świątnica Pańska zamykająca w sobie kazania na uroczystości świąt całego roku...*, Kraków 1645, s. 24. O związkach Mikołaja z wodą zob. B. A. Uspieński, *Kult św. Mikołaja na Rusi*, przeł. E. Janus, M. R. Mayenowa, Z. Kozłowska, Lublin 1985, s. 124-129. Powyższa wypowiedź Starowolskiego ma chyba charakter erudycyjny – Anna Woźniak twierdzi bowiem w sprawie opieki morskiej Mikołaja, że „ludowa twórczość polska takiej funkcji świętego prawie nie notuje”; też, *Święty Mikołaj w folklorze rosyjskim i polskim. (Legenda, pieśń, obrzęd)* [w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*, red. R. Łużny, Lublin 1988, s. 144.

⁹³ Franciszek Rychłowski w kazaniu na Wielki Czwartek zachęca do pożywania Eucharystii posługując się taką pełną napięcia pływacką historią: „Pisze historyk francuski, iż roku 1415 hetman Królestwa Sycylijskiego na imię Sforcyja jechał w niemałej gromadzie żołnierstwa do jednego miasta; wtym dano mu znać, że tonie w rzece jego pachole, jego pokojowy, w którym się barzo kochał. Skoczy zaraz sam na koniu ku owej rzece, a obaczywszy pacholę tonące, skoczy do niego w rzekę chcąc go koniecznie ratować. Więc że srodze bystra była woda, sili się wszystką mocą przeciwko wodzie, chcąc rękę pacholęciu podać; co raz to bardziej woda konia i jego zalewa, na to jednak nie respektuje, ale po staremu sili się barzo gorąco pragnąc pacholęcią ratować. Aż na ostatek od wody przemożony i z koniem pospołu utonął. Przyszła tu każdy, iż ten hetman wielce pragnął podać rękę pacholęciu onemu i tym go ratować. Ale przy tym i to każdy przyznać musi, iż kiedy owo pacholę widziało takie pragnienie hetmana swojego, słusznie też i ono miało pragnąć uchwycić się ręki jego, i wielce by było niesłusznie uczyniło, gdyby mu, rękę podającemu, ręki swojej umykało; wiem, żebyście go wszyscy za niewdzięcznego poczytali.” Tenże, *Kazania na święta całego roku z różnych Doktorów i Autorów ku zbudowaniu dusz ludzkich...*, Kraków 1667, s. 153.

⁹⁴ Ciekawą uwagę na temat św. Piotra czyni Wynmann. Apostoł na widok zmartwychwstałego Chrystusa rzucił się z łodzi do wody (pływał zatem), ale idąc po wodzie – tonął. Wyjaśnieniem tego jest odpowiednio: wiara i brak wiary. Idem, *Phywak...*, s. 405. Nowsze domysły na ten temat przedstawia D. H. Gee, *Why Did Peter Spring into the Sea? (John 21:7)*, „Journal of Theological Studies” 40 (1989), s. 481-489.

wodne nieszczęścia ludzi i bydła. Jakub Kazimierz Haur wspomina o nim mimochodem – jednoznacznie żartobliwie:

O topielcu wiedzieć trzeba, który zwykł w rzekach panować i szkody w ludziach czynić, i bydła różne topić, że jego natura pochodzi z białej-głowy brzemiennej, gdy utonie; więc że różni o tym różne czynią relacje, jeżeli to się weryfikuje, jednak gdy będą woźnice i pasterze pijanemi natenczas, kiedy napawają bydło, gotowy topielec będzie.⁹⁵

Tak oto pokrótce przedstawia się kulturowa perspektywa wypadku Kochowskiego, opisanego w *Dzięce...* – wierszu, od którego rozpoczęliśmy nasze studium i z którego pochodzi tytuł tego rozdziału (tu oznaczający człowieka właśnie się topiącego):

[...] ja w on czas wszystkie zbieram siły,
 Chcąc, by się ręce łądu uchwyciły;
 Leć daremnie, Topień ze mnie,
 Grążnę snadno Wszytek na dno,
 Jużem zdesperował.
 [...]
 Tymczasem, jako w takich razach bywa,
 Woda się przez gwałt do gęby dobywa,
 Brzuch niechętny, Trunek mętny
 Oddech dusi, Acz człek musi
 Wpuścić wodę słoną. (w. 31-35, 46-50)

7. „Modli się topień – i sucho wypływa”

Tytułowa formuła tego rozdziału⁹⁶ doskonale i lapidarnie oddaje sens tego, co w pewnym typie tekstów przeczytać można na temat losu zdesperowanych nieszczęśników pogrążonych w odmętach. Chodzi o wspomniane już dewocyjne druki dotyczące cudów i obrazów NMP.

Trudno zliczyć opisane przykłady cudownego ratowania topielców różnej płci, wieku i kondycji. Wskazać tu można wszakże pewne prawidłowości. Otóż interwencja Najświętszej Panny dość często wiąże się z objawieniem, jakiego doznaje tonący.

W roku 1642 Lenard Awerspach wypadł ze szkuty do Wisły i godzinę przebywał na dnie. Wydało mu się, że widzi tam NMP jarosławską, do której począł zanosić modły, choć nie był katolikiem – „Rzecz dziwna! Godzinę w wodzie będąc i

⁹⁵ J. K. Haur, *Skład albo skarbiec...*, Kraków 1693, s. 100. Na temat sił wciągających ludzi i bydło w odmęty zob. B. Wojciechowska, *O potworach, demonach wodnych i świętych źródłach w Polsce średniowiecznej*, „Almanach Historyczny” 1 (1999), s. 32-33, wszędzie.

⁹⁶ Zaczerpnięta z: K. Benisławska, *Łaskiś pełna* [w:] *Pieśni sobie śpiewane* (II, 3, w. 169), wyd. T. Chachulski, Warszawa 2000, BPPO 2, s. 96.

po dnie piaszczystym chodząc, wody nic nie zachłysnął i na ostatek wyciągniony z tej toni wszystkiego niebezpieczeństwa uszedł.”⁹⁷

W roku 1620 Jarosz Puszkarszewski wpadł do Dniestru uciekając przed Turkami –

Nadzieja po Bogu jedna i ostatnia Maryja w ostatnim nie opuściła razie. Pokazała w głębokiej rzece zostającemu swojego obrazu częstochowskiego oblicze, do którego już ustającym westchnąwszy duchem nad swoje i ludzkie mniemanie wyrwany z toni i od nieprzyjacielskiego jest zachowany miecza.⁹⁸

Podobny wypadek miał miejsce 30 VI roku 1629 –

Dwaj się dnia tego w Sanie kąpali; jeden utonął, drugi (zwano go Błażej Czyłowic) zalawszy się wodą i na dno pograżony, na dnie samym w wodzie siedząc, obraz Matki Bolesnej obaczył. Ten widok cudowny okazyją mu wielu dóbr podał, bo i woda, gdy o ratunek Matki Naświętszej prosił, na wierzch go wyniosła, a na brzeg wyrzuciła. I potem do zakonu *Societatis Iesu* wstąpił.⁹⁹

W wersji skromniejszej NMP nie ukazuje się ani osobiście, ani w żadnym ze swych malowideł. Istotny za to jest akt modlitewny, dokonany przez samego topielca albo przez obserwatorów jego niedoli pozostających na brzegu.

Jan Zawadzki 26 V 1670 roku pod Jarosławem po pijanemu próbował konno przebyć San. Koń utonął, a jeździec pływać nie umiał; ale modlił się (*monstra te esse matrem* – „teraz mi się być matką pokaż, Matko Bolesna”) i uczył, jakby go coś za piersi podtrzymywało. Sześć staj tak przepłynął i dotarł do brzegu z pomocą NMP.¹⁰⁰ Przy relacji wypadku innego topielca szczególnie zaakcentowano tę kwestię: „Tylko jej nabożnie [...], nabożnie mówię, wezwał, zaraz zdrowo wypłynął.”¹⁰¹

W roku 1670 niejaki Mikołaj Wolski wpadł w melancholię i niejaki szaleństwo, a gdy przyszedł do siebie, udał się do Częstochowy. Podczas pielgrzymki oddalił się od kompanów i wpadł do stawu, w którym

przez godzinę nurzony a na dwoje stajan od brzegu zaniesiony, zdał się na twardym dnie stanąwszy spoczywać, gdzie głębokość na trzy zstępująca kopije dostania nie dawała gruntu. Tymczasem na ratunek wzywają Przebłogosławionej Matki Bożej, której w Częstochowie śluby oddawać mieli [...]. Tonący też nieco do siebie przyszedszy, pierwsze obietnice nawiedzenia miejsca ś. ponawia, pomocy żebrząc. Dziwna rzecz: z ciężarem zmoczonych szat wzbijać się pocznie i do brzegu płynąć, wyrozumiałym dla zdumiewających się wołając głosem: Naświętsza Panna Częstochowska prowadzi mnie do was, do której z ochotą idę, za to jej

⁹⁷ *Opisanie cudów Najświętszej Matki Bolesnej...*, dz. cyt., k. L6r.

⁹⁸ A. Nieszporkowicz, dz. cyt., s. 76.

⁹⁹ *Opisanie cudów Najświętszej Matki Bolesnej...*, dz. cyt., k. I5v-I6r.

¹⁰⁰ Tamże, k. S4.

¹⁰¹ Tamże, k. Pr.

dzięki czyniąc. Wyplynał dziwnymi posiłkami wsparty, na brzegu po-
kleknął.¹⁰²

Inne wypadki niewiele się różnią od siebie, a autorzy (czy raczej redaktorzy) poszczególnych opracowań mirakulów rzadko wykraczają poza utarty schemat ich opisu.¹⁰³ Ale nie należy mniemać, że sprawa topieli jest jednoznaczna i w innych typach tekstów również wszyscy pobożni doznają ratunku, a ewentualni grzesznicy (w ramach kary) idą na dno. Oczywiście można wskazać świadectwa, w których realizowany jest ów tak prosty model,¹⁰⁴ ale przegląd motywów związanych z pływaniem i topieniem w żywotach świętych każe ostrożniej formułować sądy w tej kwestii. Wprawdzie wielu świętych pokonuje cudownie wodne przeszkody¹⁰⁵ a wrzuceni do wody z kamieniem u szyi pływają jak liście i pójść na dno nie chcą,¹⁰⁶ ale przecież liczni odnoszą męczeństwo właśnie w topieli.¹⁰⁷

Kochowski w swojej *Dzięce...* realizuje ten model opisu cudu, z którym mamy do czynienia w dewocyjnych drukach (w wersji z modlitwą, a bez objawienia NMP):

Powtórzę: Matko nie podległa skazie
Ty mię racz dźwignąć w ostatecznym razie,
Daj obronę, Grześnik, tonę,
Jeżli nie Ty, To w rzece tój
Zatopion, polegnę.

Jeno co sercem te wymówię słowa,
Aż zaraz pomoc pojawi się nowa:
Com szkaradnie Pograżł na dnie,
Przez przyczynę Jej, wypłynę
I brzegu dosięgnę. (w. 51-60)

¹⁰² A. Nieszporkowicz, dz. cyt., s. 95-96.

¹⁰³ Wyjątkowa, bo mocno osadzona w tradycji kultury, jest relacja o przygodzie Mikołaja Gładysza, który w 1614 r. wpadł między kry. Ale NMP „cudownego do wypłynienia dodała mu czołnu, gdy początek zguby obróciła w instrument pomocy; albowiem kra wielka odłamana prosto do niego przyplłynęła [...] i szczęśliwie bez naruszenia do brzegu przywiozła. Nie tak bezpiecznie kiedyś Aryjon na delfinie, albo Europa na wole, albo Fryksus i Helle na bogatym w złote runo baranie, albo na koniec bezwstydną Wenera na żółtwej skorupie czy-li perłowej macicy przez szerokie przepłynęli morze, jako człowiek ów [...]” Po tym ten „nowy i cudowny Argonauta” dziękuje NMP w jej zdzieszowskim kościele. *Cudotworne dzieła...*, dz. cyt., s. 209.

¹⁰⁴ O karze dla grzeszników np.: Albrycht Stanisław Radziwiłł zanotował straszną historię o pewnym niegodziwym słudze, złodzieju i utracjuszu, który skoczył do rzeki – „A kiedy już był w wodzie, czapkę, którą cisnął, nałożył na głowę, pograżył się w głębinie i zapewne w piekle. Pilnie szukano ciała, ale nie znaleziono.” Tenże, *Pamiętniki o dziejach w Polsce*, przeł. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, t. 3, s. 389.

¹⁰⁵ Pływają np. na krokodylach albo na swej garderobie. P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu...*, Warszawa 1996-1997 (reprint ed. Petersburg 1862), t. 1, s. 440, t. 2, s. 70.

¹⁰⁶ Np. tamże, t. 1, s. 143, t. 2, 34, 95, 608. O władzy świętych nad żywiołem wodnym zob. szerzej: C. Grant Loomis, *White Magic. An Introduction to the Folklore of Christian Legend*, Cambridge (Mass.) 1948, s. 37-43.

¹⁰⁷ Szczególną sławę w naszej części Europy zdobył topielec Jan Nepomucen. Tamże, t. 1, s. 437. Poza tym zob. o innych np. t. 1, 326, 388, 395, t. 2, s. 68, 515. Nowszych czasów dotyczy relacja o śmierci 40 Jezuitów, których kalwini utopili w morzu, o czym Marcin z Klecka, *Proca...*, Kraków 1607, s. 99.

W zbiorach mirakulów jeszcze jedna rzecz należy do porządku relacji – podziękowanie beneficjenta. Mogło przybrać ono formę prostej modlitwy,¹⁰⁸ ale mogło mieć też kształt bardziej wyrafinowany. Zygmunt Radkowski uratowany w 1639 roku z nurtów Wisły „to dobrodziejstwo wyznał i dla większego utwierdzenia wotum swoje na tablicy wymalowane przy dziękczynieniu przez mszą świętą przed obrazem zawiesił.”¹⁰⁹ Pewna białogłowa cudownie została wyrwana z toni, „co pięknie farbami wyraziła na formach jasnogórskiego kościoła kunsztu malarskiego sztuka.”¹¹⁰ Gdy utopione w 1621 roku matka z córką doznały wskrzeszenia, zorganizowano huczne uroczystości z procesją, a jezuici „polskim rytmem porządek tego cudu opisali i dzieciom wiersze rozdali, aby z ust niewiniątek [...] wdzięcznej sława jej brzmiała.”¹¹¹

Czesław Hernas ocenił utwór Kochowskiego jako naiwny, mający „walor religijnego prymitywu”.¹¹² Trudno się z tym zgodzić. Poeta raczej świadomie nawiązał do konwencji dewocyjnych druków (które na pewno znał)¹¹³, a na dodatek uczynił to dosyć subtelnie. Nie doszukiwał się bowiem źródeł cudownego ratunku w żadnym konkretnym malowidle, ale niejako bezpośrednio u samej Maryi. Ponadto wiersz pozostaje w ścisłej relacji do zjawiska składania dziękczynnych wotów¹¹⁴ (na co wskazuje pierwsze słowo tytułu i co przyznaje też sam poeta – w. 67) oraz jest podarkiem literackim – należy domniemywać, że nieporównanie lepszym, niż wspomniany przed chwilą rymowany opis cudu sporządzony przez jezuitów.

W *Dzięce powinnej Przenajświętszej Pannie i Matce Maryjej za wyratowanie ze złej toni...* zdają się skupiać najbardziej typowe elementy związane z traktowaniem tematu pływania w staropolskich tekstach. O swych pływackich umiejętnościach wspomina tu Kochowski niejako mimochodem (gdyby miał inny wypadek domagający się interwencji NMP, najpewniej nie dowiedzielibyśmy się, że w ogóle je posiadał) – co jest znamienne dla naszego dawnego piśmiennictwa, które nie zrodziło wypowiedzi podporządkowanych tylko pływaniu. W wierszu ukazane zostały niebezpieczeństwa czyhające na pływaków (co ważne – poprzez zestaw motywów czerpanych z klasycznej erudycji, z której to właśnie pochodzą przykłady ukazywane w rozsianych tu i ówdzie teoretycznych wypowiedziach o pływaniu), sam moment topienia się oraz cudowny ratunek. Ta ostatnia rzecz przedstawiona została zapewne w zgodzie z rzeczywistym przebiegiem zdarzenia (nie ma powodów, by wątpić, że Kochowski się topił i modlił do Maryi), ale jednocześnie realizuje fabularną konwencję opisu wypadku oraz cudu. Ze względu na

¹⁰⁸ Pewna wdowa uratowana z Sanu „Padnie na brzegu krzyżem, cud taki znając, a wnet się porwawszy, do kościoła wybawicielki swojej Matki Bolesnej pobiegła na słuszne podziękowanie.” *Opisanie cudów Najświętszej Matki Bolesnej...*, dz. cyt., k. E5r.

¹⁰⁹ W. Offiarowicz, *Historja o cudownym Matki Bożej obrazie w Myślenicach...*, Kraków 1642, k. R3v.

¹¹⁰ A. Nieszporkowicz, dz. cyt., s. 77.

¹¹¹ *Cudotworne dzieła...*, dz. cyt., s. 97.

¹¹² Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1998, s. 482.

¹¹³ O czym świadczą opisy cudów i objawienia się cudowności obrazu w Studziannej, ułożone zgodnie z konwencją przysługującą temu piśmiennictwu. Zob. W. Kochowski, *Annales Poloniae [...]. Climacter tertius*, Kraków 1698, s. 147-152.

¹¹⁴ O wotach zob. P. Kowalski, *Prośba do Pana Boga. Rzecz o gestach wotywnych*, Wrocław 1994.

bularną konwencję opisu wypadku oraz cudu. Ze względu na popularność dewocyjnych druków ku czci malowideł, konwencja ta musiała być wówczas znana bardzo szerokiej publiczności, organizując wyobrażenia dotyczące zachowania w niebezpieczeństwach wodnych.

Do tego dodać też należy wyrażane przy różnych okazjach przekonanie o użyteczności pływania, zwłaszcza dla parających się zajęciami wojennymi, którzy dzięki takiej umiejętności mogli dokonać czynów heroicznych, tak ofensywnych, jak i defensywnych, ocalając życie i zdobywając sławę (zwłaszcza jeśli wskoczyli do wody w pełnym uzbrojeniu). Ze względu na wysoką frekwencję opisów w dziejopisarstwie i pamiętnikarstwie istotne miejsce zajmuje tu kategoria pływania na koniach. Znane też były naszym autorom predyspozycje pływackie innych, zwłaszcza dzikich, nacji; wspominają o roli pęcherzy jako przyrządów pomocnych w nauce tej umiejętności, a nawet wypowiadają się na temat natury pływania – choć to interesuje ich głównie z demonologicznego punktu widzenia, gdy sceptycznie piszą o pławieniu domniemanych czarownic. Zestawienie przywołanych tematów ze specjalistycznymi tekstami powstałymi na Zachodzie dowodzi, że w sferze erudycyjnych rozważań, zebranych tu z różnorodnych utworów, staropolskie wyobrażenia o pływaniu nie były jakoś szczególnie upośledzone. Tendencja do kompilacji w wypowiedziach teoretycznych oraz do przytaczania przykładów antycznych, opisywanie we własnej historii bohaterów i wydarzeń stanowiących analogię do sławnych pływaków z tradycji kultury – to cechy znamienne staropolskiego piśmiennictwa. Nasi autorzy pisali coś o pływaniu zwykle wówczas, gdy zmusił ich do tego omawiany temat, a gdy już zabrali głos, ukazywali je jako aktywność dość zwyczajną, ale obrosłą przy tym w kulturowe wątki.

Summary

Old Polish swimming and its contexts.

An article discusses what one can read about swimming in old Polish texts (mainly in the sixteenth and the seventeenth century). In the context of swimming treatises and literature known in contemporary Europe, especially ancient one, the article tries to present erudite background of Polish authors and to point out literary convention in treating this subject. A certain place is also taken by philosophical issues focused up on a question: does a man swim by nature or is it a result of an exercise? Motives distinguished in this article seem to be typical for presentation of the issue of swimming. Polish authors taking up this theme revolve around similar examples and thought and in the erudite type of writing they create compilations with the tendency to quote ancient examples as well as to describe heroes in their own history and events being the analogy to swimming feat known from the tradition of culture.

